Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/jozef-beck/78862,Oferta-Hitlera.html

Fot. NAC

WYWIAD

Oferta Hitlera

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa

Autor: ROLF-DIETER MÜLLER, FILIP GAŃCZAK
23.08.2020

W 1934 roku doszło do podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. W książce „Der Feind steht im Osten”, wydanej w Polsce pod tytułem „Wspólny wróg”, niemiecki historyk Rolf-Dieter Müller

porównuje konsekwencje tego wydarzenia z późniejszym o pięć lat paktem Ribbentrop–Mołotow.

Do 1933 roku niemiecki sztab generalny zawsze wychodził z założenia, że następna wojna zacznie się od wspólnego z ZSRS uderzenia na Polskę, a później przyjdzie nam walczyć z francuskim supermocarstwem. Również w ministerstwie spraw zagranicznych, partii nazistowskiej i ogólnie w niemieckim społeczeństwie było wystarczająco dużo wrogo nastawionych do Polski sił, które nie chciały zaakceptować polskiej niepodległości. Politycy i generałowie Republiki Weimarskiej prędzej byli gotowi potajemnie paktować z bolszewikami. Zgrzytali zębami, gdy Adolf Hitler po przejęciu władzy zerwał tajne kontakty z Armią Czerwoną. W tym sensie deklaracja o niestosowaniu przemocy z 1934 roku oznaczała dramatyczną zmianę kursu w niemieckiej polityce zagranicznej.

Dała też początek polsko-niemieckim rozmowom na najwyższym szczeblu. W kolejnych latach Hermann Göring, jeden z czołowych dygnitarzy NSDAP, kilkakrotnie gościł w Polsce na polowaniach. Czy było to coś więcej niż kurtuazja?

Rozmawiano o możliwościach niemiecko-polskiego sojuszu wojskowego przeciwko Związkowi Sowieckiemu. W odrzuceniu bolszewizmu widziano pewną wspólnotę ideologiczną. Polska w latach dwudziestych i wczesnych trzydziestych bez wątpienia była w Europie najsilniejszym bastionem przeciw bolszewizmowi. A właściwym celem Hitlera od początku była napaść na Rosję. Z perspektywy 1934 roku wyglądało to jednak tak, że nie istniała granica niemiecko-sowiecka. Spojrzenie Hitlera kierowało się więc ku Polsce i jej pięćdziesięciu dywizjom. Nawet gdyby pozostały neutralne, dla Niemiec byłoby to korzystne. W wypadku wojny z ZSRS niemieckie uderzenie mogłoby pójść na północy przez kraje bałtyckie, a na południowym wschodzie przez Rumunię i Ukrainę. W sprzyjających okolicznościach Hitler podjąłby się tego już w 1937 czy 1939 roku, bo w powszechnej ocenie sowiecka armia znajdowała się w tym czasie w opłakanym stanie.

W połowie lat trzydziestych w Niemczech ukazały się w czterech tomach pisma zebrane Józefa Piłsudskiego…

…z przedmową Hermanna Göringa, drugiego człowieka w państwie. Pojawiło się nawet limitowane wydanie marszałkowskie, które było rozprowadzane wśród wysokich rangą funkcjonariuszy nazistowskiego reżimu i trafiło m.in. do szefa SS Heinricha Himmlera.

Czy był to element starań, które miały na celu pozyskanie Polski jako sojusznika?

A czy w tym czasie lub nawet w roku 1940 byłoby do pomyślenia, żeby wydawnictwo należące do NSDAP oficjalnie wprowadziło na rynek księgarski pisma Józefa Stalina? Nie wiadomo mi również nic o podobnej inicjatywie w stosunku do Benito Mussoliniego – sojusznika Trzeciej Rzeszy. Przedsięwzięcie z niemieckim wydaniem wspomnień Piłsudskiego było więc szczególnym gestem. A zarazem jednym z wielu. W mojej książce wspominam o współpracy polskiej i niemieckiej policji czy wymianie młodzieży, w której mogli brać udział polscy harcerze i członkowie Hitlerjugend. Nie zawsze musi to być wyrazem szczerych intencji. Ale niewątpliwie był taki okres, kiedy Hitler myślał o pięćdziesięciu polskich dywizjach i wierzył, że będzie w stanie włączyć Polskę do paktu antykominternowskiego wymierzonego w ZSRS. Piłsudski niekoniecznie był zwolennikiem niemieckiej polityki. Ale w powietrzu wisiały różne warianty.

Niewątpliwie był taki okres, kiedy Hitler myślał o pięćdziesięciu polskich dywizjach i wierzył, że będzie w stanie włączyć Polskę do paktu antykominternowskiego wymierzonego w ZSRS. Piłsudski niekoniecznie był zwolennikiem niemieckiej polityki. Ale w powietrzu wisiały różne warianty.

Wydanie marszałkowskie pism Piłsudskiego było finansowanym przez państwo tłumaczeniem dzieł człowieka, który jeszcze niedawno uchodził za wroga Niemiec. Gdyby Hitler chciał uśpić uwagę Polski, nie musiałby aż tak przypochlebiać się Piłsudskiemu. Proszę sobie wyobrazić zagorzałego esesmana z Gdańska, który ma przeczytać pisma Piłsudskiego. Musiałby odstąpić od wiary! Gdybym był zdecydowany wyeliminować Polskę, byłbym szaleńcem, gdybym do tego stopnia dezorientował własnych zwolenników, że przedstawiałbym Piłsudskiego jako wybitnego męża stanu, który w 1920 roku uratował Europę przed komunizmem. Myślę, że Hitler był w stanie – mimo wszystkich rozbieżności i napięć politycznych – wyobrazić sobie Polskę jako partnera, tak jak partnerami Trzeciej Rzeszy stały się Rumunia czy Węgry.

Pod koniec wojny Węgry zostały jednak zajęte przez Wehrmacht, a większość węgierskich Żydów

– wymordowana.

Tak, ale wówczas u bram stała już Armia Czerwona. To było w roku 1944. Sytuacja była więc zupełnie inna. Poza tym Hitler był Austriakiem, a w Austrii istnieje wiele uprzedzeń w stosunku do Węgrów – „nie można na nich liczyć, to wieczni buntownicy”. Hitler gardził Węgrami. Nie chciał zresztą, by w 1941 roku wzięli udział w ataku na ZSRS. To był pomysł gen. Franza Haldera, szefa sztabu generalnego wojsk lądowych. W roku 1944 węgierski dyktator Miklós Horthy nie panował już nad sytuacją. Od czasu klęski pod Stalingradem Węgrzy myśleli o tym, jak wycofać się z wojny, i negocjowali z mocarstwami zachodnimi. W tym sensie rok 1944 nie może być traktowany jako punkt odniesienia.

Powszechnie uważa się, że Hitler nienawidził Polaków.

Szukałem wrogich Polsce wypowiedzi Hitlera sprzed 1939 roku. W „Mein Kampf” trudno znaleźć konkrety. Podobnie zresztą rzecz się ma z okresem rządów NSDAP od roku 1933, jeśli nie liczyć książki „Rozmowy z Hitlerem” Hermanna Rauschninga. Człowiek ten był nazistą, który poróżnił się z Hitlerem, opuścił Gdańsk i po kampanii wrześniowej 1939 roku na zlecenie francuskich tajnych służb spisał wspomnienia. Krytyczna analiza pokazuje, że to źródło nie jest wiarygodne. Gdyby Rauschning miał rację, że Hitler był nastawiony antypolsko, to musiałoby się znaleźć więcej świadków. Dlaczego tylko Rauschningowi Hitler miałby powiedzieć o swojej antypolskiej fobii? Nie miał przecież powodu, by przed najbliższym otoczeniem maskować swoje zamiary. Po 1933 roku nie stronił od wypowiedzi antysowieckich. Dlaczego więc w pamiętnikach Josepha Goebbelsa nie znajduję antypolskich tyrad Hitlera? Sądzę, że Adolf Hitler nie gardził Polakami. Czuł pewien respekt przed Józefem Piłsudskim, który dopomógł swojemu narodowi w wywalczeniu niepodległości, w 1920 roku pokonał Armię Czerwoną, a później wziął w cugle słabą polską demokrację.

Oczywiście, można wytknąć Hitlerowi awersję do Słowian. Ale Włosi, Węgrzy, Rumuni czy nawet Finowie też nie byli Germanami. Pakt Ribbentrop–Mołotow pokazał, że Hitler potrafił ze względów taktycznych odłożyć na bok ideologię. Tylko w dwóch sprawach naziści na dłuższą metę nie byli gotowi do ustępstw. Były to antysemityzm i antykomunizm. W innych sprawach Hitler był całkiem elastyczny.

> Gdybym był zdecydowany wyeliminować Polskę, byłbym szaleńcem, gdybym do tego stopnia dezorientował własnych zwolenników, że przedstawiałbym Piłsudskiego jako wybitnego męża stanu, który w 1920 roku uratował Europę przed komunizmem. Myślę,

> że Hitler był w stanie – mimo wszystkich rozbieżności i napięć politycznych – wyobrazić sobie Polskę jako partnera.

Dlaczego więc zdecydował się na brutalną politykę okupacyjną w Polsce?

Z pewnością wiąże się to z dynamiką wewnątrz reżimu nazistowskiego. W pierwszych zbrodniach w Polsce uczestniczyli przeważnie naziści ze wschodnich, przygranicznych prowincji Rzeszy. Przez ponad pięć lat musieli trzymać język za zębami i znosić fakt, że Berlin prowadzi politykę przyjazną Polsce. Teraz jednak nadeszła ich godzina. Chodziło o to, by tereny, które w 1918/1919 roku utracono na rzecz Polski, znów przyłączyć do Rzeszy, i by zapanowały na nich „niemieckie stosunki". Oznaczało to likwidację polskich elit i polskiego ruchu oporu. Ludzie z SS wkraczali do Polski bez skrupułów – zdecydowani barbarzyńsko mordować. Zdarzały się oczywiście także zbrodnie, za które odpowiada Wehrmacht. Z drugiej strony silny opór Wojska Polskiego był czymś, co we wrześniu 1939 roku wśród niemieckich żołnierzy często wzbudzało respekt. Wystarczy spojrzeć na sceny z honorowej kapitulacji Westerplatte czy Warszawy.

Wehrmacht – w pewnym uproszczeniu – chciał więc jednego, a SS drugiego. Hitler zaś zawsze był podatny na najradykalniejsze rozwiązanie. Wynikało to z jego osobowości i doświadczenia politycznego.

Nie chciał polskiego Pétaina albo Quislinga?

Przez krótki czas był brany pod uwagę wariant, by w centralnej Polsce pozostawić coś w rodzaju podporządkowanego Rzeszy Królestwa Kongresowego – z nadzieją, że skłoni to mocarstwa zachodnie do zakończenia wojny. Szybko jednak, już pod koniec września, Stalin wysłał sygnał, że nie jest zainteresowany istnieniem polskiego państwa buforowego. A skoro Zachód i tak nie akceptował klęski Polski i nie był gotowy do drugiego układu monachijskiego, to karta w postaci polskiego rządu marionetkowego straciła na znaczeniu. Pewną rolę odgrywało też to, że po klęsce wojskowej we wrześniu 1939 roku natychmiast powstał polski ruch oporu. Cały świat liczył się z tym, że – jeśli dojdzie do starcia Niemiec z Francją i znów zamieni się ono w długotrwałą wojnę w okopach – wybuch powstania na ziemiach polskich może zachwiać pozycją Trzeciej Rzeszy. Z niemieckiego punktu widzenia postrzegano Polaków jako notorycznych buntowników. Myśl była taka: żeby zapobiec polskiemu powstaniu, trzeba od początku być bezlitosnym. Dyrektywy dla władz okupacyjnych zostały więc dodatkowo zaostrzone. Rozkaz wymordowania polskiej warstwy przywódczej nie miałby oczywiście sensu, gdyby potrzebowano elit chętnych do kolaboracji.

Wróćmy do polsko-niemieckich rozmów w latach trzydziestych.

Jeszcze w styczniu 1939 roku Berlin dość otwarcie negocjował z Warszawą. Polskiemu ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi proponowano na przykład podział wschodniej Ukrainy. Czy to wszystko było tylko manewrem mającym na celu zmylenie przeciwnika? Co by było, gdyby Warszawa była gotowa zrezygnować ze statusu Gdańska jako wolnego miasta i zaakceptować propozycję poprowadzenia przez polski korytarz na Pomorzu eksterytorialnej linii kolejowej i autostrady?

> Nie chcę argumentować w stylu Hitlera, że Polska powinna była zawrzeć przymierze z Trzecią Rzeszą. Być może w zupełności wystarczyłaby życzliwa neutralność. Czy w ostatecznym rozrachunku uratowałoby to Polskę? Można to przewidywać tylko w ograniczonym stopniu. Dla przetrwania ludności cywilnej przypuszczalnie taki wariant byłby lepszy.

Hitler odrzucał jednak traktat wersalski. Czy na dłuższą metę byłby gotowy zrezygnować z Katowic, Poznania i Bydgoszczy?

Nie ma wątpliwości, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Czy któregoś dnia Hitler zażądałby wschodniej części Górnego Śląska? Ale gdyby Polska regularnie dostarczała z Katowic węgiel, którego potrzebowała Trzecia Rzesza… Przecież Finlandia słała z rejonu Petsamo cenny nikiel i Niemcy nie musiały wysyłać tam żołnierzy.

Polscy historycy powołują się na inny przykład. Jesienią 1938 roku – podczas konferencji monachijskiej – Hitler uzyskał od Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch zgodę na przyłączenie do Rzeszy należącego do Czechosłowacji Kraju Sudeckiego. To mu jednak nie wystarczyło i niespełna pół roku później Wehrmacht wkroczył do Pragi. Ten sam los spotkałby Polskę – można usłyszeć.

To dobry argument, ale nie można porównywać tych dwóch przypadków. Od 1935 roku Czechosłowacja była w sojuszu wojskowym z ZSRS. Pakt ten przewidywał, że w wypadku wojny w pierwszej kolejności na czechosłowackich lotniskach wyląduje kilka tysięcy sowieckich samolotów, które szybko będą mogły pojawić

się nad Berlinem. Możliwość, że Czechosłowacja – wsparta dodatkowo sojuszem z Francją – stanie się sowieckim lotniskowcem, z punktu widzenia Niemiec była bardzo niebezpiecznym scenariuszem.

Hitler chciał rozbić Czechosłowację również dlatego, że w przypadku wojny ze Związkiem Sowieckim potrzebował drogi z Drezna przez Pragę w stronę Ukrainy. W tym kontekście jest jasne, dlaczego na początku 1939 roku tak dużą rolę odgrywała sprawa Rusi Zakarpackiej – najbardziej wysuniętej na wschód części Czechosłowacji. Południowa droga do ZSRS prowadziła przez Słowację i właśnie Ruś Zakarpacką.

Ale Czechosłowacja nie graniczyła z ZSRS. Do wojny ze Związkiem Sowieckim Hitler i tak potrzebował Polski albo Rumunii.

I dlatego na początku 1939 roku Niemcy negocjowali z Polską na temat Rusi Zakarpackiej. Na zasadzie: damy wam Ruś Zakarpacką, a wy nam dacie wolną rękę w Gdańsku. To był interes, który – moim zdaniem – chciał ubić Hitler. Problem w tym, że Polacy powiedzieli: Ruś Zakarpacka niewiele nam daje, za to Wolne Miasto Gdańsk ze względów symbolicznych jest dla nas ważne i z niego nie zrezygnujemy. Dla Hitlera było to trudne do zrozumienia. Ostatecznie podarował Ruś Zakarpacką Węgrom, które mniej więcej w tym samym czasie przystąpiły do paktu antykominternowskiego.

Dlaczego Gdańsk miał dla Hitlera tak duże znaczenie?

Adolf Hitler stwierdził kiedyś: „Gdańsk nie jest celem, o który chodzi”. Uważa się, że miał na myśli Polskę. Ale czy rzeczywiście? I jak należy rozumieć jego pojęcie „przestrzeni życiowej na Wschodzie”? Czy oznaczało to cały Wschód, łącznie z Polską? Na pewno miał na myśli Rosję. Problemem w przypadku wojny z ZSRS były zaś długie linie zaopatrzeniowe, które na północy musiały biec przez „polski korytarz” i Gdańsk, bo nie można było transportować wszystkiego drogą morską. Dlatego sądzę, że słowa Hitlera „Gdańsk nie jest celem, o który chodzi” można rozumieć tak, że właściwym celem jest Leningrad.

Czy w Niemczech już przed II wojną światową istniały konkretne plany wojny ze Związkiem Sowieckim? W książce wspomina Pan, że plany niemieckiego dowództwa zachowały się tylko częściowo.

Tak, ale znamy w całości plany marynarki wojennej. Wiosną 1939 roku w dowództwie Kriegsmarine na obszar Bałtyku zakłada się już ofensywny wariant wojny z ZSRS. Natomiast do wczesnej jesieni 1939 roku niemieccy generałowie nie pracują nad żadnym planem ataku na Francję. Do wiosny 1939 roku nie ma również niemieckich planów marszu na Warszawę. Dopiero na przełomie marca i kwietnia Hitler dochodzi do wniosku, że nie udało mu się przeciągnąć Polski na swoją stronę. A skoro dyktator chce wreszcie wojny, to Polska jako

państwo musi zostać zlikwidowana.

W ubiegłym roku ukazała się w Polsce książka „Pakt Ribbentrop-Beck" Piotra Zychowicza. Autor przekonuje, że – na czas pierwszej fazy wojny – II RP powinna była zawrzeć sojusz z Hitlerem. Czy podpisuje się Pan pod tą tezą?

Nie chciałbym, żeby moja książka została zrozumiana jako mowa obrończa na rzecz polsko-niemieckiego sojuszu w 1939 roku. Chcę tylko pokazać, że historia jest otwarta i możliwe są różne opcje. Nie chcę argumentować w stylu Hitlera, że Polska powinna była zawrzeć przymierze z Trzecią Rzeszą. Być może w zupełności wystarczyłaby życzliwa neutralność. Czy w ostatecznym rozrachunku uratowałoby to Polskę? Można to przewidywać tylko w ograniczonym stopniu. Dla przetrwania ludności cywilnej przypuszczalnie taki wariant byłby lepszy.

Polska zdecydowała się jednak odrzucić ofertę Hitlera. W czasie sejmowego przemówienia w maju 1939 roku Józef Beck po raz pierwszy oznajmił światowej opinii publicznej: Polska suwerenność jest dla nas nietykalna i nie podlega negocjacjom, nawet jeśli ma nas to kosztować życie. Jest w tych słowach coś imponującego. A że pomylono się co do niezawodności Francji, to już tragizm… Kalkulacja Becka mogła się powieść tylko wówczas, gdyby piętnastego dnia wojny Brytyjczycy i Francuzi rzeczywiście podjęli obiecywaną wielką ofensywę na froncie zachodnim. Wówczas już jesienią 1939 roku Polska byłaby w obozie zwycięzców. Ale wiemy – i można to było wtedy przewidzieć – że Francja, której problemem były chwiejne rządy, czuła się bezpiecznie za Linią Maginota – gigantycznym systemem fortyfikacji. Władze w Paryżu grały na zwłokę i w jakimś sensie poświęciły Polskę. Nikt nie przewidywał jednak – tym bardziej nikt w Warszawie – że również Stalin prowadzi swoją grę. Zakładano, że Hitler i Stalin to śmiertelni wrogowie. W tym sensie pakt Ribbentrop–Mołotow był wielkim zaskoczeniem. Wszystko to było wielką grą, a Polska stała się jej pierwszą ofiarą.

Rozmowa pochodzi z numeru 7-8/2013 miesięcznika „Pamięć.pl”
Rozmawiał Filip Gańczak

Prof. Rolf-Dieter Müller (ur. 1948) kieruje obszarem badawczym „Niemiecka historia wojskowości przed rokiem 1945” w Centrum Historii Wojskowości i Nauk Społecznych Bundeswehry w Poczdamie. W Polsce ukazały się jego książki *Wspólnicy Hitlera. Formacje sojusznicze Wehrmachtu na froncie wschodnim* (2010) i *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu* (2013)

COFNIJ SIĘ